



Instytut Pamięci Narodowej  
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu  
Oddział w Szczecinie



Szczecin 2018

*Helena  
Grabska*  
1904-1919

*Helena  
Grabska*  
**1904-1919**



Instytut Pamięci Narodowej  
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu  
Oddział w Szczecinie

Szczecin 2018

Tekst:

Grzegorz Gołębiowski

Konsultacja merytoryczna:

dr Magdalena Semczyszyn

Redakcja i korekta:

Ewa Pankanin

Projekt graficzny i skład:

Stilus Rajmund Dopierała

Druk:

MEDIA BROTHERS

Ikonografia:

Archiwum LO im. Marsz. S. Małachowskiego w Płocku

Biblioteka Cyfrowa Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej

Centralne Archiwum Wojskowe

Grzegorz Gołębiowski

Muzeum Mazowieckie w Płocku

Zdjęcie na okładce i stronie tytułowej:

Helena Grabska (*W obronie Lwowa i Kresów Wschodnich.*

*Polegli od 1-go Listopada 1918 do 30-go Czerwca 1919 r., Lwów 1926*)

Zdjęcia na odwrocie okładki:

Krzyż Walecznych (*domena publiczna*)

Podziękowanie za pomoc dla dr Anny Marcinkiewicz-Kaczmarczyk oraz Rafała Raniowskiego.



© Instytut Pamięci Narodowej

Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu

Oddział w Szczecinie

Szczecin 2018



Szkic nr 2. Całokształt sytuacji po zajęciu Lwowa i Przemyśla przez wojska polskie. J. Sopotnicki, *Kampania polsko-ukraińska. Doświadczenia operacyjne i bojowe, Lwów 1921* (Biblioteka Cyfrowa Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej)

## Konflikt polsko-ukraiński o Lwów i Galicję Wschodnią

U progu niepodległości Polacy musieli walczyć o kształt granicy wschodniej z Ukraińcami, których elity polityczne i wojskowe uważały obszar Galicji Wschodniej za swoje ziemie etniczne i chciały włączyć je do przyszłego państwa ukraińskiego. Polsko-ukraińskie walki o Lwów rozpoczęły się 1 listopada 1918 r., w dniu, w którym proklamowano powstanie na spornym terytorium Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej (ZURL). Ukraińcy wykorzystali rozbięcie

organizacyjne polskich organizacji i niefrasobliwość ich kierownictwa. W pierwszych dniach inicjatywę i przewagę posiadały wojska ukraińskie, wzmocnione oddziałami przybyłymi spoza Lwowa. Rozpoczął się spontaniczny opór polski, oparty o istniejące organizacje zbrojne i licznie napływających do szeregów wojska ochotników. Dla skoordynowania tych działań powstało jednolite dowództwo z kpt. Czesławem Mączyńskim jako komendantem obrony Lwowa. Po zatrzymaniu ofensywy ukraińskiej rozpoczęły się ciężkie walki uliczne. Strona polska odpierała ataki nieprzyjaciela, stopniowo odzyskując teren i zdobywając nowe dzielnice. Zacięte boje toczyły się o Cytadelę, Politechnikę, Górę Stracenia, dzielnicę Zamarstynów, Cmentarz Łyczakowski i kluczowe obiekty w mieście. Z racji liczego udziału w walkach lwowskiej młodzieży – uczniów i studentów – obrońcy Lwowa zostali potem określani mianem Orląt Lwowskich.

Równocześnie wojska ukraińskie podjęły działania mające na celu zajęcie innych miast Galicji Wschodniej. W rezultacie prawie cały ten teren dostał się pod kontrolę wojsk podporządkowanych władzom Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej. 4 listopada siły ukraińskie opanowały Przemyśl, który został odbity przez oddział mjr. Juliana Stachiewicza dopiero 11 listopada 1918 r. Po tym sukcesie połączone oddziały mjr. J. Stachiewicza i ppłk. Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego, dowodzone przez tego ostatniego, rozpoczęły przebijanie się do odciętego Lwowa wzdłuż linii kolejowej Przemyśl–Lwów. Decydujące działania podjęto 19 listopada, przebijając się do Lwowa 20 listopada. Następnego dnia nastąpiła ofensywa polska, powodując wyparcie oddziałów ukraińskich z miasta 22 listopada 1918 r.

Nie oznaczało to końca konfliktu, bowiem regularna wojna przeniosła się na teren Galicji Wschodniej. Ukraińcy nie zrezygnowali też z prób odzyskania Lwowa. 27–29 grudnia 1918 r. ponowili bezpośredni atak na miasto w rejonie przedmieścia Persenkówka.

Ponowne natarcie podjęli 16 lutego 1919 r. Obrońcy z najwyższym trudem i dużymi stratami odparli te ataki. Ciężkie walki toczyły się w rejonie Gródka Jagiellońskiego, Chyrowa, Rawy Ruskiej i Sądowej Wiszni oraz na Wołyniu. Do końca kwietnia 1919 r. artyleria ukraińska ostrzeliwała Lwów. W tym położeniu obrońców każdy nowy oddział wzmacniający siły polskie był na wagę złota. Sytuację zmieniło dopiero przybycie do Galicji jednostek Armii gen. Józefa Hallera, które 14 maja 1919 r. podjęły ofensywę. Mimo ich wycofania w wyniku interwencji alianckiej ofensywa polska rozwijała się pomyślnie, doprowadzając 17 lipca 1919 r. do osiągnięcia linii rzeki Zbrucz i wyparcia sił ZURL z Galicji Wschodniej.

Szkic nr 12. Całokształt sytuacji op. 9 marca 1919.  
J. Sopotnicki, *Kampanja polsko-ukraińska. Doświadczenia operacyjne i bojowe, Lwów 1921*  
(Biblioteka Cyfrowa Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej)





Lwów, Katedra na tle miasta  
(Biblioteka Cyfrowa Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej)

## *Płock i płocczanie wobec zagrożenia Lwowa*

Wiadomości o walkach we Lwowie docierały do Płocka głównie za pośrednictwem „Kuriera Płockiego”. Przed świętami Bożego Narodzenia 1918 r. przybył do miasta kpt. Witold Bunikiewicz prosić o wszelką możliwą pomoc: werbowanie ochotników, żywność, pieniądze, ubrania, lekarstwa i wszystko, co może się przydać żołnierzom na froncie. Na swoje szczęście trafił do komendantki utworzonej w listopadzie Służby Narodowej Kobiet Polskich i jednocześnie dyrektorki Gimnazjum Żeńskiego im. Hetmanowej Reginy Żółkiewskiej – Marceliny Rościszewskiej.

Wobec nagłości sytuacji, nie bacząc na święta Bożego Narodzenia, 25 grudnia 1918 r. M. Rościszewska zwołała zebranie założycielskie Płockiego Komitetu Obrony Lwowa. Na jego czele stanęła M. Rościszewska, a sekcjami finansową, agitacyjną, werbunkową i aprowizacyjną kierowały kobiety spośród płockiej inteligencji, m.in. Julia Kisielewska, Halina Rutska. Komitet wydał odezwę wzywającą do zgłaszania się ochotników oraz przekazywania żywności. Bardzo szybko zaczął się werbunek ochotników oraz zbiórka pieniędzy, żywności i ubrań dla walczących we Lwowie. Do akcji przyłączył się biskup płocki Antoni Julian Nowowiejski, wydając 27 grudnia odezwę odczytywaną przez księży z ambon. Biskup zachęcał w niej do wstępowania do wojska i przekazywania żywności dla obleżonego Lwowa. W rezultacie już 3 stycznia 1919 r. z Płocka wyruszyła pierwsza 39-osobowa grupa ochotników z komendantką M. Rościszewską na czele. W okolicznych miejscowościach powstały lokalne podkomitety obrony Lwowa. Dla ułatwienia pracy Komitetu do Płocka przybył łącznik dowództwa obrony Lwowa por. Stefan Monasterski.

Łączna wartość pomocy materialnej wyniosła 66 366 marek polskich. Akcja werbunkowa trwała do 13 marca 1919 r., kiedy ogłoszono regularny pobór do wojska. Łącznie wysłano z Płocka do Lwowa w pięciu partiach 243 ochotników i 20 fachowców do wojsk technicznych, co świadczy o dużym patriotycznym zapale mieszkańców Mazowsza Płockiego i skuteczności działań Płockiego Komitetu Obrony Lwowa. Jednak na zachowanych imiennych listach ochotników nie ma rodzeństwa Grabskich, którzy trafili do Galicji w inny sposób.



Panorama Lwowa, na pierwszym planie Kopiec Unii Lubelskiej  
(domena publiczna)

Helena, Jan i Tadeusz Grabscy (W obronie Lwowa i Kresów Wschodnich.  
Polegli od 1-go Listopada 1918 do 30-go Czerwca 1919 r., Lwów 1926)



## Tragiczne losy rodzeństwa Grabskich - Orłat Lwowskich z Płocka

Rodzina Grabskich herbu Dołęga pochodziła z Grabi pod Gąbinem na południe od Płocka. Według tradycji rodzinnej jeden z Grabskich w 1648 r. podpisał elekcję króla Jana Kazimierza, inni przodkowie walczyli ze Szwedami pod Kircholmem w 1605 r., z Kozakami pod Piławcami w 1648 r., a potem w armii Księstwa Warszawskiego w bitwach pod Raszynem w 1809 r., Libawą i Gdańskiem oraz powstaniu listopadowym – pod Rudką i Ostrołęką.

Ojciec rodzeństwa – Antoni Grabski – był początkowo właścicielem majątku Chełmce, jednak wskutek problemów finansowych przeniósł się z rodziną do Płocka, zostając m.in. udziałowcem firmy Żegluga Parowa na Wiśle. Jego żoną była Maria Karolina z Jagodzińskich Grabska. Rodzina miała 7 dzieci, z których najstarszy syn zmarł w dzieciństwie.

W listopadzie 1918 r., kiedy okupacja niemiecka wyraźnie się zafamiwiała, obaj chłopcy uczyli się w II Gimnazjum Polskiej Macierzy Szkolnej (obecnie LO im. Marsz. S. Małachowskiego) – Jan w klasie VI, Tadeusz w klasie VIII. Równocześnie należeli do kompanii szkolnej Polskiej Organizacji Wojskowej. Uzbrojeni przez ojca – Antoniego Grabskiego – w przechowany karabin i rewolwer wzięli udział w rozbrajaniu Niemców w Płocku 11 listopada 1918 r.

Według relacji matki – Marii z Jagodzińskich Grabskiej – „serce rośło patrząc na zebranych w domu naszym chłopców, podkomendnych Tadeusza. [11 listopada 1918 r.] od godz. 2 po południu czekali do 11 wieczorem rozkazu, który miał ich powołać na śmierć może, nie martwili się tym jednak, tylko zachowywali się tak, jakby ich czekała jaka zabawa. Na dany rozkaz uszykowali się i nie żegnając się prawie z nami (bo nie było czasu na to), pomaszzerowali na miasto. Byli to prawie sami uczniowie gimnazjum i mieli na 12 ludzi dwie dubeltówki, karabin bez kul, stary pałasz, młotki, kawałki żelaza itp.”.

Po opuszczeniu miasta przez Niemców na krótko wrócili do szkoły, jednak na wezwania do obrony odzyskanej właśnie niepodległości wkrótce obaj zgłosili się do wojska. Na ich postawę bez wątpienia wpłynęła patriotyczno-narodowa atmosfera panująca w domu i życzliwe stanowisko rodziców rozumiejących młodzieńczy zapał obu braci.

Pierwszy ochotniczo wstąpił do wojska Jan Dołęga-Grabski. Zanim w Płocku rozpoczął się werbunek ochotników, 26 grudnia 1918 r. pojechał na front ukraiński, walcząc następnie w kompanii karabinów maszynowych w okolicy Rawy Ruskiej. W listach do rodziny uspokajająco pisał: „Dnie płyną jak zwykle: placówki, ćwiczenia, pogadanki, usłyszę kilka strzałów naszych lub nieprzyjacielskich i idę spać. Oto taki mniej więcej żywot prowadzi się w małej, bez szyb mieścinie”.

Tadeusz nie chciał być gorszy od młodszego brata, jednak kłopoty ze zdrowiem i choroba nie pozwoliły mu wstąpić do wojska. A i po wyzdrowieniu lekarze nie godzili się na wyczerpującą służbę wojskową, więc ku swemu niezadowoleniu na krótko wrócił do gimnazjum. Ale nie chciał dłużej siedzieć beczynnie w szkolnej ławie, kiedy jego brat i koledzy walczyli o granice odrodzonej Rzeczypospolitej. Rodzice – widząc, że nie uda się go utrzymać w Płocku – namówili go, aby zamiast na front zapisał się do Szkoły Podchorążych w Warszawie. Tymczasem na miejscu okazało się, że z powodu braku miejsc przyjęcia wstrzymano, więc wbrew wcześniejszym ustaleniom zgłosił się do obrony Lwowa.

Jak pisał w liście do rodziców: „W środę będzie superrewizja, a w czwartek wyjeżdżamy do Zegrza na tygodniowe ćwiczenia, a potem wyjeżdżamy dopełniać ćwiczenia wojskowe na Rusinach. Umundurowanie dostaniemy zaraz w Warszawie. W koszarach bardzo wesoło, chłopcy tańczą, aż podłoga trzeszczy, a ci którzy już mają plejzerki od kul, ukrywają rany, byle prędzej wrócić na front”.

Mimo że z racji wcześniejszej służby w Polskiej Organizacji Wojskowej i udziału w rozbrajaniu Niemców miał prawo do stopnia plutonowego, nie przyznał się do tego, zaczynając służbę w 24. pułku piechoty jako zwykły szeregowy. Obawiał się, że ma zbyt mało doświadczenia, aby pełnić funkcje dowódcze. Nie chcąc wyróżniać się, zrezygnował także z przywileju noszenia opaski przysługującej inteligencji, z czym wiązały się pewne ulgi.

Służba na froncie okazała się nadzwyczaj trudna i wyczerpująca. Mróz, zimno, często głód, pokonywanie rzek w bród, czołganie się w śniegu i błocie oraz forsowne marsze mocno dawały mu się we znaki, osłabiając wątły organizm. Mimo to listy z frontu były pełne optymizmu i humoru. W jednym z nich pisał: „Wspaniały był nasz marsz po błotach ukraińskich, gdzie musieliśmy trzymać buty rękoma, aby nie zostać [na] bosaka”.

W innym relacjonował nocną potyczkę z Ukraińcami: „Na ostatniej placówce miałem małe zajście. Noc była ciemna tak, że na kilka kroków nie było widać człowieka. Ukraińcy bili do nas salwami, ja stałem właśnie na wedecie. Po jakimś czasie zdawało mi się, że hajdamacy przelatują jeden za drugim za nasze wedety, wtedy przykleknąłem i okazało się, że to nie zjawisko. Nie namyślając się długo, gdyż [nikt] mi nie odpowiadał na wołanie, strzeliłem z karabinu dwa razy, no i jeden z hajdamaków dostał kulą w nogę; 6 jego kolegów dało nura, a on sam krzyczał na całe gardło. Podszedłem do niego i wziąłem go do niewoli wraz z bronią. Śmiać mi się chciało, bo sam go postrzeliłem, a potem prowadziłem go pod rękę jak najlepszego kolegę, a on mi czynił wymówki, że był na wojnie europejskiej i nikt go nie zranił, a teraz ja go zraniłem i mogą mu odjąć nogę”.

Najmłodsza z trójki rodzeństwa (ur. 20 lipca 1904 r.) **Helena**<sup>1</sup>, uczennica V klasy II Gimnazjum Żeńskiego, po wyjeździe braci także chciała zaciągnąć się do wojska, do pomocniczych formacji kobiecych.

Jednak w jej przypadku rodzice kategorycznie odmówili. Mimo to Helena nie zrezygnowała i potajemnie odkładała bułki ze śniadania, aby mieć co jeść w czasie planowanej podróży do Lwowa. I kiedy już ich uzbierała odpowiednią ilość, nic nie mówiąc rodzicom, wyszła jak zwykle do szkoły, ale zamiast na lekcje w so-

bie tylko znany sposób wyruszyła w długą i niebezpieczną podróż do Lwowa. Na całą tę drogę miała zaledwie 60 marek polskich. Kryjąc się przed żandarmerią i kontrolami, często podróżowała pod ławkami i w końcu – mimo trzykrotnego zatrzymania – dojechała do upragnionego Lwowa. Tam pod przybranym nazwiskiem zgłosiła się do Ochotniczej Legii Kobiet, chociaż jako niepełnoletnia, bez pozwolenia rodziców, miała małe szanse na przyjęcie to służby. Jednak wybłagała zgodę, obiecując dosłanie przyzwolenia rodziców.

Wobec szczupłości sił obrońców każda osoba chętna do służby liczyła się podwójnie.

W niewysłanym liście do koleżanki pisała: „Czy wyobrażasz sobie jakam ja szczęśliwa? Jestem nareszcie z tymi, którzy bronią Ojczyzny”. Po wstępnym przeszkoleniu w posługiwaniu się z bronią i topografii miasta zaczęła pełnić normalną służbę, przewidzianą dla OLK. Wraz z koleżankami pełniła straż w piekarniach, obleganych przez głodującą ludność, kontrolowała ceny w sklepach, zwalczając paskarzy i spekulantów. Legionistki wyszukiwały też mężczyzn unikających służby wojskowej oraz pełniły służbę wartowniczą.

W jedynym liście przysłanym do Płocka czytamy: „Kochani Rodzice! Wiem, żeście mnie już wykleli lub coś w tym rodzaju, jednak nie wiem, czy na to zasłużyłam za to, że chcę przysłużyć się Ojczyźnie. Och, co ludzie za głupstwa opowiadają. Tutaj jest tak: nie wolno nam chodzić z żołnierzami, bo za to kara, w ogóle byle co, to zaraz wyrzucają, więc widzicie, że w takich warunkach nie mogę się zepsuć, tylko ta różnica, że w Płocku niedługo bym kojpnęła [pisownia oryginalna – G.G.] na suchoty, a tu będę zdrowa jak ryba. Już byłam na mustrze, niedługo pójde na warty. Tu we Lwowie ciągle biją z armat, bardzo rzadko jest cicho, ale takie życie pobudza we mnie energię i zupełnie inaczej się czuję. **Komendantkę**<sup>2</sup> mamy bardzo srogą, ale strasznie ją lubimy, tylko że jest smutna; nic dziwnego, miała jedynego synka 14-letniego i zabili go **Rusini**<sup>3</sup>.

W tych dniach złożymy przysięgę, więc już nic z tego i już mnie stąd nie puszcza, więc nawet nie próbujcie mnie stąd zabierać, miałabym wieczną pretensję do Was. Dzisiaj jest spowiedź, dziś, może jutro dostanę mundur i męża (karabin). Kochany Stasiu i Jurku, całuję was serdecznie. Całuję rączki rodzicom. Kochająca Halszka”.

- 1 Dotychczas nie udało się ostatecznie ustalić, czy nasza bohaterka miała na imię Helena, czy Halina. W plockich publikacjach występuje zwykle jako Halina, jednak w księdze zgonów i na tablicy nagrobnej jest Helena.
- 2 Prawdopodobnie chodzi o organizatorkę i komendantkę Ochotniczej Legii Kobiet Aleksandrę Zagórską, *primo voto Bitschan*, której syn Jerzy Bitschan zginął w walkach o Lwów 21 listopada 1918 r.
- 3 Historyczne określenie Ukraińców, będące w częstym użyciu jeszcze w początkach XX w.





Członkinie Ochotniczej Legii Kobiet w okopach, 1919 r.  
(Centralne Archiwum Wojskowe)



Komendantka OLK –  
Aleksandra Zagórska, 1919 r.  
(Centralne Archiwum Wojskowe)



Ochotnicza Legia Kobiet, 1918 r.  
(Centralne Archiwum Wojskowe)



Ochotnicza Legia Kobiet, 1920 r.  
(Centralne Archiwum Wojskowe)

Wkrótce potem – 11 kwietnia 1919 r. – jej pluton wysłany został na kolejowy dworzec główny do ochrony przywiezionej amunicji i prowiantu. Panował względny spokój, nic nie zapowiadało dramatu, jaki za chwilę miał się rozegrać. „Nagle, jakby się niebo otworzyło, granat za granatem zaczął pękać” – pisała w liście komendantka plutonu, w którym służyła Helena. „Dworzec opustoszał, kolejarze i kto był z mężczyzn w nogi. Zostały tylko nasze ochotniczki i czający się po kątach rabusie. Naszą Halszkę, jako najsłabszą, postawiła komenda przed dworcem do pilnowania koni, podczas gdy furman i inni znosili towary. Stała jak mur. Oficerowie, widząc przez okno, co się dzieje, wołali na nią by zesza, schowała się do budynku. »Jestem na służbie, zejść mi nie wolno bez rozkazu mojej władzy«. I stało to dziecko.

Raptem granat uderzył, zabił konie, a ją śmiertelnie ranił w brzuch i w nogę. 30 kulek z niej wyjęto. Właśnie tego dnia rano była u komunii św. [...] Przed śmiercią prosiła o przebaczenie rodziców, że bez ich wiedzy i błogosławieństwa uciekła”.

Dworzec lwowski z początków XX w.  
(domena publiczna)



Cmentarz Łyczakowski – główna brama, Lwów  
(domena publiczna)

Dopiero na łożu śmierci w wojskowym szpitalu na Politechnice wyjawiała kapelanowi swoje prawdziwe nazwisko. Uroczysty pogrzeb z udziałem orkiestry wojskowej odbył się na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. Trumnę i wieńce niosły jej koleżanki z Ochotniczej Legii Kobiet, pełniąc także asystę honorową z karabinami. Według relacji jej przełożonej: „Jedna z nas miała mowę nad grobem, mówiąc, że śmierć Halszki jest rękawicą rzuconą tym wszystkim młodzieńcom, którzy wykręcają się od wojska. Generał [Wacław] Iwaszkiewicz i oficerowie byli na pogrzebie. Smutne wrażenie: po ich poważnych twarzach łzy współczucia płynęły. Cześć tobie Polsko! [...]”.

Cztery dni po śmierci Heleny – 15 kwietnia 1919 r. – w nieznanych okolicznościach „przy obsłudze karabinów maszynowych” w walkach z wojskami ukraińskimi pod Rawą Ruską zginął **Jan Dołęga-Grabski**<sup>4</sup>.

Podobnie tragiczny los stał się także udziałem Tadeusza Dołęgi-Grabskiego. W czasie jednego ze starć pod Czyszkami około 20 km na południowy wschód od Przemyśla granat, który eksplodował

w jego pobliżu, wyrzucając grudy zamrożonej ziemi, spowodował odbicie płuc, krwotok i omdlenie. Krótki pobyt w szpitalu dał niewielkie rezultaty, utrzymywała się gorączka dochodząca do 39 stopni i trudności z oddychaniem. Mimo poważnych problemów ze zdrowiem Tadeusz ukrywał swój stan, pełniąc normalną służbę. Dopiero dowódca kompanii zauważył, że jest osłabiony i namówił go do wyjazdu na dwutygodniowy kurs sanitarny do Przemyśla, aby tam wypoczął i doszedł do siebie. Służbę frontową miał zamienić na mniej wyczerpującą pracę sanitariusza. Na miejscu lekarze stwierdzili początki gruźlicy, więc skierowali go do szpitala, sugerując dalsze leczenie w górskim klimacie w Suchej Beskidzkiej. Jednak Tadeusz wolał wrócić do domu, mocno bolejąc nad tym, że nie może już służyć w wojsku. Chorego i wyczerpanego rodzice przywieźli w kwietniu 1919 r. do Płocka i tutaj po 10 miesiącach, nie odzyskawszy już zdrowia, zmarł 28 lutego 1920 r. w wieku 22 lat.

<sup>4</sup> Większość autorów podaje, że Jan Grabski zginął 14 czerwca 1919 r. pod Tarnopolem. Jest to prawda, ale dotyczy innego Jana Grabskiego. Janów Grabskich było trzech: pierwszy zginął 6 marca 1919 r. pod Rawą Ruską jako żołnierz pociągu pancernego nr 13, drugi zginął „przy obsłudze karabinów maszynowych” 15 kwietnia 1919 r. pod Rawą Ruską, trzeci poległ jako żołnierz kompanii karabinów maszynowych II batalionu 8 pp Leg. 15 czerwca 1919 r. pod Denisowem k/Tarnopolem, pochowany w Kupczyńcach. „Płocki” Jan Grabski zginął 15 kwietnia 1919 r. pod Rawą Ruską. (CAW, akta odznaczeniowe Jana Grabskiego, sygn. 36/G; W obronie Lwową i Kresów Wschodnich. Polegli od 1-go Listopada 1918 do 30-go Czerwca 1919 r., Lwów 1926, s. 94; Lista strat Wojska Polskiego. Polegli i zmarli w wojnie 1918–1920, Warszawa 1934, s. 238). Wszystko wskazuje na to, że „płocki” Grabski został pomyłony z Grabskim spod Tarnopola, który został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Walecznych. W związku z tym na grobie Jana Grabskiego na płockim cmentarzu oraz na tablicy w LO im. Marsz. S. Małachowskiego znajduje się napis, podający błędne miejsce i datę śmierci.

Jego pogrzeb zgromadził licznych duchownych, przedstawicieli garnizonu płockiego, straży pożarnej, uczniów, kolegów zmarłego z dyrektorem szkoły Mieczysławem Olszowskim oraz chór zorganizowany przez ks. kanonika Józefa Antonia.

„Kurier Płocki” w okolicznościowym artykule pisał: „Kto widział jego zapał i słyszał marzenia tego bohatera, snute jeszcze na łożu śmierci, ten nigdy nie zapomni o nim i opowiadać będzie z dumą, że i Płock miał młodzież, która z takim porywem szlachetnym biegła na obronę granic Ojczyzny”.

W ten sposób rodzina Grabskich w ciągu kilku miesięcy straciła troje z – prawdopodobnie – siedmiorga dzieci.

Grób Tadeusza, Jana i Heleny Grabskich –  
wygląd współczesny.  
(Fot. G. Gołębiowski)





Grób Tadeusza, Heleny i Jana Grabskich na cmentarzu katolickim przy ul. Kobylińskiego w Płocku (reprodukcja z klisz Aleksandra Macieszy ze zbiorów Muzeum Mazowieckiego w Płocku, sygn. MMP/V/171/3)

## *Upamiętnienie i uhonorowanie Heleny, Jana i Tadeusza Grabskich*

Wkrótce po tragicznej śmierci Heleny w pierwszym numerze pismka Ochotniczej Legii Kobiet we Lwowie „Legunka” (czyli legionistka) ukazało się poświęcone jej wspomnienie pośmiertne, w którym czytamy: „A więc odeszłaś od nas droga Halusiu Grabska prędzej, zanim dałaś nam się dobrze poznać. Nie włożyłaś jeszcze mundurka wojskowego, a już zginęłaś jak wytrawny, dzielny żołnierz na posterunku; nie cofnęłaś się przed wrogimi pociskami, chociaż ujrzałaś je po raz pierwszy w życiu. I gdyby choć odrobinę trwogi znalazło się w twoim sercu byłabyś ocalona.

Umierając prosiłaś rodziców o przebaczenie. Przebaczą ci, dziecię bohaterskie, przebaczą na pewno, bo wiedzą, że nie dla fantazji, nie dla ciekawości świata ich opuściłaś, lecz dla służby tego największego ukochania – dla Ojczyzny. Nie ułożyły cię do trumny delikatne dłonie matki, lecz tylko jedyny brat [prawdopodobnie Jan – G.G.], tak jak ty dzielny żołnierz, poprowadził cię na wieczny spoczynek. Nie grała ci kołysanki orkiestra żałobna, tylko ciche lzy brata były ci muzyką, a gwałtowne bicie serca gdzieś hen, o sto mil oddalonej matki, dzwoniło ci w przeczuciu nieszczęścia ostatnim pożegnaniem.

Cześć ci siedemnastoletnia bohaterko z Płocka! Imię twoje złotymi zgłoskami na wieki będzie wyryte w oczach twoich towarzyszek! Ty będziesz dla nich całe życie przykładem obowiązku i ofiarności.

Cześć ci rycerzu – dziewczyno! Cześć!”

Ofiara życia młodych płocczan szybko stała się znana także w ich rodzinnym mieście. Już w kwietniu i maju 1919 r. miejscowa

prasa zamieściła artykuły poświęcone Helenie. W marcu odnotowano pogrzeb Tadeusza, przypominając wcześniejszą śmierć Heleny i Jana.

Pamięć o Helenie Grabskiej w szeregach Ochotniczej Legii Kobiet była bardzo żywa. Kiedy w czerwcu 1920 r. do Płocka przyjechała wysłanniczka Legii por. Ludwika Rudowska namawiać płocczanki do wstępowania do OLK, zebranie w sali I Gimnazjum Żeńskiego rozpoczęło od uczczenia pamięci Heleny Grabskiej, która „zginęła w kwiecie wieku, pełniąc służbę przy transportach w czasie obrony Lwowa”. Wkrótce w ślady tragicznie zmarłej bohaterki poszły 43 płockie dziewczęta, wstępując do Ochotniczej Legii Kobiet.

Dowódcy wojskowi docenili poświęcenie rodzeństwa Grabskich i wkrótce Janowi Grabskiemu, a w 1922 r. także Helenie Grabskiej przyznano pośmiertnie Krzyż Walecznych.

Tymczasem w lipcu 1919 r. Ukraińcy zostali wyparci z Galicji Wschodniej, ale nie oznaczało to końca walk o granice Rzeczypospolitej. Rok 1920 przyniósł wojnę z bolszewikami, nowe ofiary i nowych bohaterów, także wśród uczniów płockich szkół. Dlatego aby ich upamiętnić, dyrekcja Gimnazjum Państwowego im. Marsz. S. Małachowskiego postarała się o ufundowanie tablicy pamiątkowej ku czci swych poległych uczniów w wojnach o niepodległość i granice.

Uroczystość odsłonięcia tablicy odbyła się w sobotę 10 czerwca 1922 r. w szkolnej kaplicy, gdzie płyta została wmurowana.

Na tablicy z ciemnego marmuru – według projektu znanego płockiego artysty malarza i nauczyciela rysunków Czesława Idźkiewicza – pod sentencją *Non omnis moriar* umieszczono fragment Ewangelii według św. Jana (XV – 3) o treści: „Większej nad tę miłość żaden nie ma, kto aby duszę swą położył za przyjaciół swoje” oraz z wiersza Adama Mickiewicza: „A jeśli naród zawinił, przyjmij Panie krew naszą za odkupienie, ale przebacź wreszcie Polsce”. Obok znalazły



Tablica poległych uczniów Gimnazjum im. S. Małachowskiego w Płocku, Jan i Tadeusz Grabscy z prawej strony od góry (Fot. Roman Rutecki – Archiwum LO im. Marsz. S. Małachowskiego w Płocku)

się fotografie i nazwiska z podaną datą i miejscem śmierci pięciu uczniów: braci Jana i Tadeusza Grabskich, Stanisława Niędzyńskiego, Artura Rychtera i Ignacego Szczepkowskiego.

Dzięki nauczycielom LO im. Marsz. S. Małachowskiego tablica szczęśliwie przetrwała do naszych czasów, w latach PRL-u ukryta pod planszą z najważniejszymi datami z historii szkoły. Jej powtórne odsłonięcie nastąpiło w 70. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości 11 listopada 1988 r. Towarzyszyła temu uroczysta akademia wypełniona poezją patriotyczną i pieśniami legionowymi, wykonywanymi przez uczniów szkoły.



Podziękowanie rodziny za udział  
w pogrzebie Tadeusza Grabskiego  
(„Kurier Płocki” Nr 52 z 4 marca 1920 r., s. 4)



Nekrolog Jana i Heleny Grabskich  
(„Dziennik Płocki” Nr 71 z 24 marca 1924 r., s. 3).

## Przeniesienie zwłok Heleny i Jana Grabskich ze Lwowa i Rawy Ruskiej do Płocka

W 1924 r. Antoni i Maria Grabscy doprowadzili do sprowadzenia zwłok Heleny i Jana do Płocka. Początkowo prezydent Lwowa nie chciał się zgodzić na zabranie zwłok Heleny z Cmentarza Orłąt, jednak w końcu uległ namowom Antoniego Grabskiego. W czasie bytności we Lwowie ojciec odebrał przyznany córce Krzyż Walecznych. Ekshumacja nastąpiła 18 marca 1924 r. 21 marca ciało Heleny uroczystie przeniesiono na dworzec kolejowy. W drodze na dworzec trumnie towarzyszyły władze miejskie z prezydentem, delegacje wojska, kompania honorowa 19. pułku piechoty z orkiestrą, Związek Obrońców Lwowa i mieszkańcy miasta. Na pożegnanie poległej płocczanki orkiestra zagrała hymn narodowy i pociąg ruszył do Płocka. Najutrz – 22 marca – w Rawie Ruskiej dołączono trumnę ze zwłokami Tadeusza Grabskiego, ekshumowanego z miejscowego cmentarza.

24 marca obie trumny dotarły do Kutna, skąd następnego dnia – po przeniesieniu na kolejny pociąg – miały zostać przywiezione do stacji kolejowej w Radziwiu. 25 marca po południu tłumy płoczan zdążyły tam, aby uczestniczyć w przeniesieniu zwłok do kościoła

garnizonowego przy pl. Floriańskim. Na pociąg czekały oddziały wojskowe obu płockich pułków: 4. Pułku Strzelców Konnych z orkiestrą, 8. Pułku Artylerii Polowej, przedstawiciele wojska, różnych instytucji, szkół i harcerze. Oczekiwanie przedłużyło się, gdyż wskutek obsunięcia się skarpy w Górach pociąg musiał zatrzymać się na stacji w Strzelcach, skąd wozami przewieziono trumny do Radziwia. Stąd – po ich umieszczeniu na lawetach armatnich – kondukt ruszył przez most do kościoła garnizonowego.

Następnego dnia – 26 marca 1924 r. – o godz. 9.00 rano ks. kapelan Feliks Słonicki odprawił nabożeństwo żałobne, uświetnione przez orkiestrę 8. Pułku Artylerii Polowej. Właściwa ceremonia pogrzebowa nastąpiła po południu o godz. 17.00. Po krótkim przemówieniu ks. kapelana kondukt ruszył w kierunku cmentarza katolickiego przy ul. Kobylińskiego.



Kondukt pogrzebowy 26 marca 1924 r.  
na Starym Rynku w drodze na cmentarz  
(Archiwum LO im. Marsz. S. Małachowskiego)

Ponieważ „Dziennik Płocki” od kilku dni informował o sprowadzeniu zwłok, na pogrzeb przyszło kilka tysięcy płocczan. Jak pisał następnego dnia sprawozdawca gazety „[...] odbył się pogrzeb, jakiego Płock, zdaje się, nie pamięta od lat kilkudziesięciu. Potężny, niewidziany u nas dotychczas pochód rozwinął się stopniowo, zajmując przestrzeń od kościoła garnizonowego do Starego Rynku. Zwłoki poprzedzone dwoma orkiestrami wojskowymi, oddziałem wojska, harcerzy, licznym orszakiem księży, wiezione na armatach, posuwały się z wolna wśród dźwięków orkiestry i bicia dzwonów. Korpus oficerski, przedstawiciele rozmaitych władz, cechy, stowarzyszenia, wreszcie nieskończony łańcuch młodzieży szkolnej zamykał pochód. Na Starym Rynku zwłoki bohaterów, zdjęte z wozów armatnich, wzięli na barki koledzy poległych”.

Po pogrzebie rodzina Grabskich zamieściła w prasie kurtuazyjne podziękowanie wszystkim uczestnikom pogrzebu, w szczególności duchownym, oficerom garnizonu płockiego, mówcom, chórom i orkiestrze wojskowej oraz kolegom niosącym trumnę.

Tak więc rodzeństwo Grabskich weszło do panteonu płockich bohaterów, poległych w walce o niepodległość i granice odrodzonej Rzeczypospolitej.



W latach rządów komunistycznych bohaterskie czyny rodzeństwa Grabskich zostały niemal zapomniane, jednak po 1989 r. pamięć o nich odżyła na nowo. Znowu możemy oglądać tablicę pamiątkową w LO im. Marsz. S. Małachowskiego, pojawiły się publikacje prasowe i naukowe, grób zyskał opiekę uczniów Szkoły Podstawowej nr 2, od czerwca 2004 r. jedno z rond w Płocku nosi imię rodzeństwa Grabskich. Od 12 października 2018 r. imię bohaterskiej Heleny Grabskiej nosi Szkoła Podstawowa w Gogolicach.

Wizualizacja sztandaru Szkoły Podstawowej im. Heleny Grabskiej z Orłąt Lwowskich w Gogolicach (Haftina)





Patronat Narodowy  
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej  
Andrzeja Dudy

W STULECIE ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

nad

uroczystością nadania Szkole Podstawowej w Gogolicach  
imienia Heleny Grabskiej z Orłąt Lwowskich  
oraz obchodami 70-lecia Szkoły

w Gogolicach w dniu 12 października 2018 roku

W hołdzie bohaterskiej uczennicy i harcerce Helenie Grabskiej,  
która walcząc z poświęceniem w obronie Lwowa,  
dała przykład odwagi i wierności Ojczyźnie;  
z wyrazami uznania dla społeczności Szkoły Podstawowej w Gogolicach;  
w przekonaniu, że heroiczna postawa młodej Patronki Państwa Szkoły,  
Jej szlachetność oraz ideały i wartości, za które oddała życie,  
będą dla nauczycieli, rodziców i uczniów wzorem  
odpowiedzialności oraz postaw patriotycznych i obywatelskich;  
z życzeniami, aby Państwa wspólny wysiłek  
przynosił jak najwięcej radości i satysfakcji.

Andrzej Duda

Warszawa, 30 lipca 2018 roku

Patronat Narodowy  
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej  
Andrzeja Dudy

W STULECIE ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI